

BLADY I SPOCONY. PRACA NAD STYLEM

Zdradźmy pewien sekret: książki kiepsko napisane (lub kiepsko przełożone) stają się bestsellerami. Trafiają w potrzeby chwili i społeczne zapotrzebowanie. Ani Stephanie Meyer, ani Dan Brown nie są mistrzami języka – czytelnicy pokochali ich za wciągające fabuły. O stylu EL James też trudno powiedzieć coś dobrego, a nie przeszkadza to milionom, które na całym świecie sięgają po jej książki. Ale nie znaczy to jednak, że nie warto popracować nad własnym stylem.

W OGRODACH BANAŁU

W 2011 roku australijski pisarz John Marsden urządził warsztaty dla nauczycieli języka polskiego. Marsden, który sam jest nauczycielem, zastąpił bestsellerowym cyklem powieści dla młodzieży *Jutro*. Ćwiczenie, jakie zaprezentował naszym pedagogom, początkowo nie budziło żadnego zdziwienia.

Pisarz powiedział, że kiedy trenuje z uczniami tworzenie opisów, **wymyśla najpierw jakiś typowy temat – ot, powiedzmy, opis ogrodu**. Zgromadzeni nauczyciele pokiwali głowami i uśmiechnęli się pod nosem („Co pan nie powie, panie Marsden”). Potem **prosi uczniów, żeby wypisali te słowa i zwroty, które kojarzą im się z opisem ogrodu**. Nauczyciele pokiwali głowami, a uśmiech politowania na ich twarzach stawał się coraz wyraźniejszy („Po to pan przyleciał z Australii, panie Marsden?”). **Kiedy uczniowie wypiszą już wszystkie te słowa i zwroty – ciągnął pisarz – proszę ich, aby żadnego z nich NIE UŻYLI w opisie ogrodu**.

Nauczycieli zatkało.

Czy przenieśli to ćwiczenie na lekcje polskiego? Nie wiemy, ale ty powinienes je wykorzystać w swoim pisarskim treningu. **Językowe kalki i utarte zwroty na pewno ułatwiają codzienną komunikację, ale dla pisarskiego stylu są zabójcze** – spychają go w objęcia banału (swoją drogą, „w objęciach banału” to kolejna kalka, prawda?). „Smutną rzeczą kolejną to, co kiedyś było odkrywcze i śmiałe, staje się oklepane i nieznośne – stwierdza Jan Parandowski. – »Wzorzysty kobierzec kwiatów«, »szmaragdowa łąka«, »lazur nieba«, »perlisty śmiech«, »potoki łąz« mogłyby się powołać na zaszczytny rodowód [...], dziś jednak [...] roznoszą po stronicy woń starego lamusa. »Łono przyrody« nie opuszcza ojców rodziny [...] a u zaprzyjaźnionych batalistów wciąż jeszcze spada »istny grad pocisków«³.

Rozumiecie o co chodzi?

³. J. Parandowski, *Alchemia słowa*, wyd. 4, rozszerzone, Warszawa 1965, s. 163.

Parandowskiego cytujemy za wydaniem z 1965 roku. Problem jest chyba jednak wciąż aktualny, skoro w roku 2001 Stephen King ostrzega: „**Nietrafione porównanie to tylko jedna z potencjalnych pułapek bogatego stylu. Najpopularniejsza z takich pułapek [...] to wykorzystanie banalnych porównań, przenośni czy obrazów. Ktoś »biegł jak szaleniec«. Bohaterka »była śliczna jak letni dzień«. Ta kobieta to »ostri towar«. Bob »walczył jak lew«**”⁴.

Chcesz naprawdę oryginalnego porównania? Sięgnij po klasyka cyberpunku Williama Gibsona: „Niebo nad portem miało barwę ekranu monitora nastrojonego na martwy kanał”⁵.

Jedno jest pewne: nikt wcześniej nie stworzył takiego porównania. A do tego to pierwsze zdanie *Neuromancera* – od razu mówi nam, z jaką literaturą będziemy mieli do czynienia. Trudno się dziwić, że Gibson zdefiniował gatunek – właściwie zrobił to już tym jednym porównaniem!

Chodzi tu nie tylko o same porównania, ale o całościowe podejście do tego, jak opowiadasz swoją historię. „Mama była sama jak palec” to skuteczna komunikacja, ale na pewno nie literatura. Zobacz, jak proponuje to załatwić Janusz Rudnicki: „odwiedzam po latach matkę, wróciłem z zagranicy, z emigracji, obojętnie. W pewnym momencie chcę się u niej wykąpać, matka chce puścić mi wodę, protestuję, sam sobie puszcę, zgadza się, mówi, że w tym czasie wymyje naczynia, puszcza więc wodę, a ona z kuchni krzyczy, żebym jeszcze troszkę poczekał, bo nie wiedziała, że jak się puści wodę w łazience, to wtedy prawie nie leci ona w kuchni. To wystarczy. Użycie słowa »samotność« nie dość, że zbędne, to jeszcze psujące efekt”⁶.

Spójrz na przykłady, które daje Mariusz Szczygieł:

„Nie pisz: »W moim życiu niczego nie żałuję. Wychodzę z założenia, że wszystko to, co przeżyłam, wszystkie błędy, które zdarzyło mi się popełnić, wszystkie dobre i złe doświadczenia mają swój sens«.

To banał i zbędne słowa, tak pisze każdy.

Zacznij od razu: »Nie żałuję ani jednej nylonowej pończochy porwanej przez kochanków«.

Nie pisz: »Mama była zawsze elegancka«, tylko: »Mama bez makijażu nie wynosiła nawet śmieci«. Nie pisz: »Babcia była bogata, ale skromna«, tylko: »Babcia nigdy nie dała po sobie poznać, że ma dwie służące”⁷.

⁴ S. King, *Jak pisać. Pamiętnik rzemieślnika*, tłum. P. Braiter, Warszawa 2001, s. 142.

⁵ W. Gibson, *Trylogia ciągu. Neuromancer. Graf Zero. Mona Liza Turbo*, tłum. P. W. Cholewa, Warszawa 2015, s. 9.

⁶ J. Rudnicki, *Bo mam, k..., talent*, „Wysokie Obcasy”, dodatek do „Gazety Wyborczej” nr 154 z dn. 05.07.2014, s. 8.

⁷ M. Szczygieł, *Dumnie w mojej trumnie*, „Wysokie Obcasy”, dodatek do „Gazety Wyborczej” nr 166 z dn. 19.07.2014, s. 6.

PROSTOTA STYLU

„Rafy kwiecistego stylu trzeba omijać”⁸ (to znów Rudnicki). Łatwo powiedzieć!

„Chrzanowski spotkał Sienkiewicza w Bretanii, w okresie Krzyżaków. Pisarz zamykał się w swoim pokoiku na cały ranek aż do południa. Wtedy wychodził na plażę, był blady, często ze spotniałym czołem. Na pytanie, co go tak męczy, odpowiedział: »Praca nad prostotą stylu«”⁹.

Nie sil się bez powodu na wyszukane słownictwo i – to nie jest fachowy termin – dziwactwa. **Jeśli popadanie w banał to pierwszy grzech śmiertelny pisarza, to za drugi uznajmy unikanie normalnego i naturalnego słownictwa.** Wbrew pozorom, jest to jeszcze trudniejsze.

Posłuchaj, co ma na ten temat do powiedzenia wielki mistrz stylu Raymond Chandler: „**Kiedy się pisze, że coś pokryte jest plamami rdzy (lub zżarte rdzą, skłonny byłbym, choć nie bez zastrzeżeń, zgodzić się nawet na liszaje rdzy), daje to wyraźny obraz. Ale kiedy coś jest »obsypane trądzikiem rdzy«, uwaga czytelnika przenosi się natychmiast z opisywanego przedmiotu na afektację pisarza**”¹⁰.

Czemu, kiedy z kimś rozmawiamy, to mówimy „dzieci”, ale kiedy siadamy do pisania to wychodzą „nasi milusińscy” lub „latorośle”? Jeśli zauważysz, że zamiast „psy i koty” piszesz „czworonogi” to znaczy, że masz problem. Nie pisz „organ powonienia”, skoro jest pod ręką słowo „nos”. Gdy myślisz, żeby napisać o kimś, że „był wielbicielem X muzy”, choć chodzi o to że „lubi chodzić do kina”, to nie jesteś na dobrej drodze do bycia pisarzem.

„Gdy bohater się boi, włosy stają mu dęba, czuje, że dreszcz przebiega mu po plecach, pocą mu się dłonie... To wszystko prawda. Takie są nasze reakcje. Mamy jednak do czynienia z fikcją literacką i dobrze by było, gdybyś używał świeżych sformułowań. Uważaj jednak, by nie przesadzić z wynalazczością – przestrzega autorka poradnika *Jak napisać powieść kryminalną*. – Kunsztowna metaforyka może doprowadzić do tego, że czytelnik pomyśli: »dlaczego nie napisze po prostu, że włosy mu stają dęba?«”¹¹.

ZAPOMNIANA SZTUKA CZYTANIA NA GŁOS

„– Ty sukinsynu! – wykrzyknął ściszym głosem”¹² (to z pewnego kryminału).

„Pogrzeb Tadeusza Mazowieckiego. Zabił dzwon Zygmunt”¹³
(to nagłówek z krakowskiego serwisu informacyjnego).

⁸ J. Rudnicki, dz. cyt.

⁹ J. Parandowski, *Alchemia słowa*, wyd. 4, rozszerzone, Warszawa 1965, s. 220.

¹⁰ R. Chandler, *Mówi Chandler*, tłum. E. Budrewicz, wstęp K. Mętrak, Warszawa 1983, s. 68.

¹¹ L. Grant-Adamson, *Jak napisać powieść kryminalną*, tłum. M. Rusinek, Kraków 1999, s. 138.

¹² Tamże, s. 137.

¹³ Niestety, nie możemy dać przypisu z linkiem. Redaktorzy jednak odkryli swój błąd i zmienili nagłówek [dostęp: 3.11.2013, 1.07.2015].

Jeśli nie masz pewności, czy to co napisałeś ma sens i jest zrozumiałe, **czytaj na głos**.

Marshall McLuhan przypomina, że w starożytności „czytać” znaczyło „czytać na głos”. Ale nie trzeba odwoływać się aż do starożytności, bo jeszcze na początku minionego stulecia czytano tak, aby słyszeć to, co się czyta. Nasze zwyczaje zmieniły się tak bardzo, że nie ma sensu do tego wracać, ale dla pisarza czytanie na głos jest jak papierek lakmusowy, który pozwala stwierdzić, czy to jeszcze proza, czy może jednak już bełkot.

Jeśli więc nie jesteś przekonany, co do tego, czy piszesz dobrze, jasno, zrozumiale, sensownie (niepotrzebne skreślić, brakujące dopisać), przeczytaj swój tekst na głos. Jeśli masz literacki słuch (jeśli go nie masz, niestety nic na to się nie da poradzić), natychmiast usłyszysz, co jest nie tak. Zrozumiesz, które słowa połączone są ze sobą w sposób naturalny, a oddech podpowie ci, czy zdanie nie jest za długie i nie potrzebuje skrótu.

Dzięki temu unikniesz takich wpadek:

„W Krakowie nie doszłoby nigdy do powstania warszawskiego”.

„– Od kiedy jest to szczególne miejsce dla ciebie?

– A od zawsze. Jako dziesięciolatek przyjechałem tu po raz pierwszy”¹⁴.

POKUSA OPISU

Umberto Eco, analizując powieści Iana Fleminga o agencji 007, zauważył, że zbudowane są one przede wszystkim z wydarzeń, które popychają akcję. Czasem jednak Fleming przerywa ten ciąg i zamiast kolejnego wydarzenia daje zupełnie niepotrzebny, jak się wydaje, opis. Eco doszedł do wniosku, że opisy te służą Flemingowi do podniesienia wartości dzieła – opisy miały być wyznacznikiem literackości i przekonywać, że powieści o Bondzie to coś więcej niż tylko pusta rozrywka.

Czy warto jednak tak „dociążyć” swój tekst w nadziei na to, iż ktoś dzięki opisom uzna, że to naprawdę literatura? Jeśli twoja bohaterka idzie na bal, to dobrze będzie wiedzieć, jak wygląda –to całkiem istotna informacja, jaką założyła suknię i biżuterię. Kiedy jednak zaczniesz szczegółowo opisywać szczotkę, którą czesała włosy oraz wzór, jaki tworzą stoję drewna toaletki, przy której szykowała się do wyjścia, to liczyć się z tym, że twój czytelnik odłoży książkę i zacznie oglądać śmieszne filmy o kotkach na YouTube.

„W wielu wypadkach, gdy czytelnik odłożył na bok książkę, bo zrobiła się nudna – pisze Stephen King – nuda owa wynikała z samozachwytu autora, zafascynowanego swoimi zdolnościami opisu tak bardzo, że zapomniał o tym, co stanowi priorytet: utrzymaniu piłki w grze”¹⁵.

¹⁴. Choć znamy źródło tych cytatów, zdecydowaliśmy się miłosierdzie spuścić zasłonę milczenia na nazwiska autorów.

Ostatecznie nie zasłużyli na aż tak okrutne napiętnowanie.

¹⁵. S. King, dz. cyt., s. 141.

Nie znaczy to jednak, że z opisów trzeba zrezygnować. Po prostu ucz się tylko od najlepszych.

Panie i panowie, mówi Chandler. Raymond Chandler:

„Dawno temu, kiedy pisywałem do pism brukowych, wtrąciłem do tekstu takie zdanie: »Wysiadł z samochodu i szedł zalany słońcem chodnikiem, dopóki cień markizy nad wejściem nie padł mu na twarz niczym strumień zimnej wody«. Redakcja to zdanie wykreśliła. Czytelnicy nie lubili takich rzeczy – hamowały tylko bieg akcji.

Postanowiłem udowodnić, że nie mają racji. Zgodnie z moją teorią czytelnikom tylko się zdawało, że nic ich nie obchodzi poza akcją, w rzeczywistości, choć nie zdawali sobie z tego sprawy, przywiązywali wagę, tak samo jak ja, do tworzenia stanów emocjonalnych poprzez dialog i opisy. Tym, co pozostawało im w pamięci, do czego powracali myślą, nie był fakt, że człowieka zabito, ale to, że człowiek ten w chwili śmierci usiłował wziąć z biurka spinacz, który mu się wyslizgiwał, toteż jego twarz wyrażała napięcie, usta miał półotwarte w grymasie udręki, o śmierci zaś w ogóle nie myślał. Nie słyszał nawet, że śmierć puka już do drzwi. Ten cholerny mały spinacz wciąż wymykał mu się z palców”¹⁶.

JEŚLI NIE WIESZ JAK PISAĆ, PISZ PRYZWOICIE

W 1946 roku **George Orwell** przerażony poziomem tekstów, jakie czytał w ówczesnej prasie, napisał szkic *Polityka i język angielski*. Tam sformułował siedem zasad, które nigdy nie powinny cię zawieść. Niech właśnie one będą podsumowaniem :

ZASADY ORWELLA

I. „Nie używaj przenośni, porównań ani innych figur, które często widzisz w druku.

II. Nie używaj długiego słowa tam, gdzie wystarczy krótkie.

III. Zawsze wyrzucaj jakieś słowo, jeśli możesz to zrobić.

IV. Nie używaj strony biernej, jeśli możesz użyć czynnej.

V. Nie korzystaj z obcych słów, naukowych określeń lub żargonu, jeśli przychodzi ci do głowy ich odpowiednik w języku potocznym.

VI. Lepiej złamać dowolną z powyższych reguł, niż powiedzieć coś barbarzyńskiego”¹⁷.

¹⁶ R. Chandler, dz. cyt., s. 267.

¹⁷ G. Orwell, *Polityka i język angielski*, tłum. M. Szuster, w: tenże, *Jak mi się podoba. Eseje, felietony, listy, wybór i wstęp P. Śpiewak*, tłum. A. Husarska, M. Szuster, B. Zborski, Warszawa 2002, s. 271.